Ner 10. ROK 1843. PIĄTEK 13 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesieć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Felixa M.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Budogost.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj			Stopnie ciepła podług Reaumura		Psychometr		Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	26''	9 '''	914	+ 1°	5	1	43	Pł Zachodni mocny	Pochmurno	
11	2		9	750	+ 3	4	1	64	PPł Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
	10		10	039	+ 2	2	2	22	Pł Zachodni średni	Chmurno	

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 30 Grudnia.

Przed Nowym Rokiem nie wyjdą rozkazy królewskie, obejmujące mianowanie ministrów stanu. Pierwszą na radzie ministeryalnéj ułożoną listę już po dwakroć zmieniono, a to w skutek reklamacyi nie umieszczonych na niéj kilku osób. Zapewniają także, że dwóch członków rady gabinetowéj oświadczyło się już teraz przeciw wszelkiemu przedsiębranemu mianowaniu ministrów stanu, i żądało, aby z témże zaczekano, dopóki przyszła izba stanowiska ich nie określi. Zdaje się przecież, że większość ministrów zdania tego nie podziela.

Wieksza część dzienników tutejszych wynurza swoje zadziwienie nad miejscém w posłannictwie prezesa Stanów Zjednoczonych, ściągającém się do zawartego z Anglią traktatu względem zniesienia handlu niewolnikami; — tylko *Globe* oświadcza jawnie, że to oburzenie prassy jest calkiem nie przyzwoite, i radzi szanować traktaty z 1831 i 1833 roku, chociaż nad bytem ich w ogólności ubolewać przychodzi. Dziennik ten powtarza swoje dawniejsze dowody, i zapytuje się na końcu, czy uprzątnienie tych układów zasługuje na to, aby się w nową wojnę z Anglią wplątano.

Courrier du Bas-Rhin donosi, że Pan Julian, francuzki goniec gabinetowy, w nocy z dnia 25 przejeżdżał przez Strasburg, wiozące z Wiednia zezwolenie dworu austryackiego na zamęście Xiężnéj Klementyny z Xięciem Augustem Sasko-Koburg-Koharskim.

Jeden z przyjaciół pana Thiersa kupił dziś Patrie, oddawna już obumierający dziennik paryzki. *Kuryer francuzki* przechodzi natomiast, za prewodnictwem głównego redaktora p. Montrole. byłego dyrektora nie wychodzącego już dziennika *Temps*, w ręce panów Dufaure i Passy. P. Montrolle należy do przyjaciół zniesienia handlu niewolnikami.

HISZPANIA.

Madryt 24 Grudnia.

Władze wiele sobie zadają pracy, aby podnieść znowu upadły od czasu bombardowania miasta Barcelony kredyt rejenta Piszące w interessie rejenta dzienniki donoszą dzisiaj, iż w Barcelonie zapał jest tak wielki, że tam przeszło 60. bram tryumfalnych wystawiono, i przeszło 30000 osób częścią z Walencyi częścią także z prowincyi dobrowolnie się zmobilizowało. Listy prywatne z Walencyi donoszą przeciwnie że w pośród urzędowych przygotowań ponure

milczenie w mieście tém panuje, i że milicye zmuszone są zgromadzać się z obawy, aby ich przed policyą rejenta nie oskarżono.

Jednozgodność i surowość z jaką dzienniki francuzkie oświadczają się przeciw bombardowaniu Barcelony, daje dziś powód tutejszej *Gazety* do oskarżenia ich że czerpały swoje wiadomości z mętnych źródeł i przez to wbłąd popadły. Mianowicie *Gazeta* odpiera zarzut surowości i zaciętości jaki *Journal des Débats* czyni rejentowi: »To co *Journal des Débats* uważa za dowód uporczywości, pychy i zaciętości, mówi *Gazeta*, jest niczém więcéj jak tylko chwalebnem hołdem oddanym formom rządu reprezentacyjnego.«

Ale szczególniéj zadziwionym jest ten nasz urzędowy dziennik tém, że *National*, ten liberalny i bezstronny dziennik dał się wprowadzić w błąd, jakoby bombardowanie Barcelony spowodowało znaczne zgwałcenie prawa własności, rozlew krwi i inne nieszczęścia. Dzienniki francuzkie lepiejby czyniły, gdyby wiadomości swoje czerpały z drukowanych w *Gazeta* depeszy ministra wojny jenerał Rodil. Ten, który przecie znajduje się zupełnie w blizkości Barcelony, codziennie przesyła tu raporta; rejent bawi ciągle w Sorria, i nic się tam nadzwyczajnego nie zdarzyło,« Dziennik urzędowy napełniony jest adresami winszującemi, które z różnych miast i wsi całéj Hiszpanii przesyłane są rejentowi z powodu szczęśliwie dokonanego bombardowania Barcelony. I tak naprzykład dzisiejszéj *Gazeta* mówi wójt wsi el Frasno: »Najdostojniejszy panie! Do nikogo nie można lepiéj zastosować owych słów rzymskiego bohatera; *veni, vidi, vici* jak do W. Wysokości. Ilekroć W. Wysokość przedsięwziąłeś cokolwiek dla dobra wolności, tyle razy wykonanie nastąpiło wraz za przedsiewzięciem. Wolność i pokój spoczywają w rękach W. Wysokości. Powaga ludu złożyła je tam—cóż więc znaczy, że garstka ludu starała się wzburzyć morze buntu, jeśli jego bałwany rozbijają się o diamentową pierś takiego żołnierza jak W. Wysokość? Gdyby krew naszych braci, walecznych wojowników, obrońców naszéj wolności, płynęła jeszcze w ich żyłach, nie mielibyśmy nic do żałowania; militarna przechadzka. W. Wysokości zniweczyła dalsze zamachy, ale ta krew woła o zemstę!«.... i t. d. Deputacya prowincyonalna w Terraes mówi między innemi: »W. Wysokość wybrałeś najłagodniejszy, najkrótszy, najpatryotyczniejszy, jedyny środek który wybrać należało, niszcząc jeden członek, aby resztę socyalnego ciała ocalić. Mądrość, sprawiedliwość, i sama ludzkość nakazywały bombardowanie Barcelony.« i. t. d.

Francya zatém może się przekonać, że w saméj Hiszpanii znajdują się ludzie, którzy bombardowanie Barcelony uważają za rozsądne i godne rejenta. Również mylą się w Paryżu przypuszczając, że postępowanie konsula angielskiego w Barcelonie będzie przez jego rząd zganioném. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tutejsze poselstwo angielskie oświadczyło mu zupełne zadowolenie.

Ważnym dokumentem jest wydany w dniu 14 b. m. w Barcelonie rozkaz dzienny, w którym zawarty jest przedłożony rejentowi przez ministra wojny Rodil projekt rady ministrów. w przedmiocie sposobu, w jaki Barcelona powinna być ukaraną. Czytamy tam: »Ciężkie przestępstwo popełnione w Barcelonie pozostało dotąd bezkarném. W zeszłym roku część fortyfikacyi tego miasta została z rozkazu junty rewolucyjnéj zniszczoną. Chociaż polityka doradza nieprzedsiębrać obecnie śledztwa w celu ukarania sprawców tak niegodnego przestępstwa, jednakże sprawiedliwość wymaga, aby zniszczona część cytadeli kosztem winnych odbudowaną została.« Te wyrazy zawierają bardzo ciężkie oskarżenie przeciw poprzednikom teraźniejszego gabinetu, którzy to i inne nadużycia bezkarnemi pozostawili, i owszem członkom junty nazywanéj teraz rewolucyjna, najuroczystsze podziękowania składali. W tym samym dokumencie milicya narodowa Barcelony równie słusznie oskarżoną jest, że zdeptała nogami konstytucyę i prawa. Ale dotychczas tylko nieszczęśliwy motłoch dziesiątkowano, który uzbrojony najprzód przez dowódców milicyi, a potém w ręce katów oddany został, i zdaje się, że właściwi przywódzcy zostaną tylko pieniężnie ukaranemi. Przedewszystkiem żąda jeden wydawany tu dziennik militarny, aby artykuły wojenne zostały utrzymane, i stósowne do nich, żeby jenerał który opuścił warowne miasto, nie wyczerpawszy wszelkich środków obrony, jakie miał w swoich rękach, i przez to sprowadził na Hiszpanię nieobliczone szkody, i zawstydzenie w obliczu całéj Europy, został rozstrzelany.

W Sewilli dwa bataliony milicyi narodowéj, które z bronią w ręku domagały się oddalenia części garnizonu, zostały na rozkaz rejenta rozwiązane. Garnizon także został wzmocniony.

Liczba wojska przeznaczonego do Katalonii, ma wynosić 50,000 żołnierzy. Względem czasu powrotu rejenta nie mamy dotąd pewnéj wiadomości. Podróż jego bezwątpienia skiero.

waną będzie przez Walencyę; jeden pułk piechoty otrzymał już rozkaz osadzenia rozmaitych punktów drogi do zabezpieczenia przejazdu rejenta. W Walencyi mnoztwo osób uwięziono.

Barcelona 24 Grudnia.

Rozkaz dzienny z dnia 22 zawiadomia armię, o mianowaniu jenerała Seoane w miejscu jenerała Halena jenerał-kapitanem drugiego okręgu wojskowego i jenerałem dowodzącym armią w Katalonii.

Rozmaitości.

POKOJ Z CHINAMI I OPUSZCZENIE AFGHANISTANU.

(Ciąg dalszy)

To także na największą zasługuje uwagę, że posłannik Pekińskiego dworu ma niezadługo przybyć do dworu królowéj Wielkiéj Brytanii. Słusznie powiedziano, że podróż chińskiego posłannika do Londynu więcéjby zapewnić mogła trwałość stosunków między niebieskiem państwem a mocarstwami zachodniemi, aniżeli wszystkie w świecie traktaty. To bowiem szczególniéj przyczyniło się do oddzielenia chińczyków od reszty świata, że oni uczuwają największą wzgardę dla całéj części rodzaju ludzkiego, która nie ma zaszczytu być chińską albo tatarską, a ta sama wzgarda ma swoje źródło w niewiadomości jeszcze głębszéj o wszystkiém co się tycze zachodniéj cywilizacyi, tak że odosobnienie wypływa z ich dumy, jak i duma wynika z ich odosobnienia. Dotąd Europejczykowie byli w oczach niebieskiego władcy barbarzyńcami z czerwonemi włosami, których widok jego niebieskiéj twarzy zmuszać winien do zamykania oczu, i jedno zmarszczenie niebieskiéj jego powieki, w proch ich obrócić powinno. Dziś jeszcze, starszy syn słońca może uważać w synach Albionu tylko wysłańców nieznanéj siły przed którą się ugina, ale którą pogardzać z wysokości odwiecznéj cywilizacyi swojego państwa przyznaje sobie jeszcze prawo. Europa nie okazała mu się jeszcze jak tylko w postaci niszczącéj plagi; nie zna on nic więcéj tylko jéj armaty i żołnierzy; najście anglików jest dla niego tém, czém dla naszych ojców były pierwsze wyprawy barbarzyńców. Ale wyobraźcie sobie posłannika tego starego zamkniętego państwa przebywającego nieskończone morza na okręcie liniowym albo na okręcie parowym uzbrojonym do wojny; wstępującego do Londynu przez Tamizę; wpośród tego magicznego ruchu którego widok nie ma nic równego na świecie; uniesionego na kolei żelaznéj z szybkością dwudziestu pięciu mil angielskich na godzinę, niebezpieczną grzeczność którą anglicy przed niedawnym czasem sprawili marszałkowi Soult; zasiadającego w tych ucztach homeroskich w City, gdzie na jedném posiedzeniu wychodzi tysiąc dwieście pięćdziesiąt kwart żółwiowéj zupy, alboliteż będącego obecnym na wielkich pokojach królowéj Wielkiéj Brytanii, jakież cudowne opowiadania głosić będzie niebieski pełnomocnik o wprowadzeniu go w tajemnice zachodu! Nie dla tego żebyśmy zamierzali odejmować wartość cywilizacyi chińskiéj; nie wypada wcale używać odwetu, i nazywać chińczyków barbarzyńcami, dla tego że sobie noszą warkocze, albo przyrządzają potrawy z rycynową oliwą; o kolorach i gustach nie można wieść sporu. Nawet bardzo podobném byćby mogło, że posłannik dworu Pekińskiego nie otwierałby nadzwyczajnie oczu przyglądając się z bliska czerwonowłosym barbarzyńcom, i że wróciłby do kraju swego z większym szacunkiem dla porcelanowéj wieży swojéj i wielkiego muru chińskiego, i z wytrwałém przekonaniem o wyższości chińskich obyczajów. Jednakże wniosłby tam ze sobą poznanie odwiecznéj cywilizacyi, która wiernie objaśniona, nie małoby się przyłożyła do rozproszenia przesądów brata księżycowego, i charakterowi jego nadałaby więcéj towarzyskości. Zawsze jednak mocno się już zajmują w Anglii przybyciem zapowiedzianego posłannika. *Times* bardzo dowcipnie powiedział w tym przedmiocie: »Już damy wypytują się czy ten mandaryn przywiezie ze sobą panią *Fo i ile takich pań Fo* przywiezie? Jeżeli przywiezie ich więcéj niżeli jedna czy modne panie będą mogły z przyzwoitością wszystkie odwiedzać? Czy je królowa będzie przyjmować przy wstawaniu? Czy ściśnięte ich nogi dozwalają im tańczyć? Czy jego wysokość będzie się przechadzać w Piccadilly z warkoczem? Czy on będzie podobnym do małych figurek jakie na czajnikach malują? Jak urządzone będą stosunki pierwszeństwa między ambassadorami narodów najmłodszego naszego lądu? Czy on przybędzie jako wspaniały reprezentant niebieskiego Cesarza, czyli też będzie to biedak którego brat słońca nogą rzuci do Anglii, aby tam wywiedzieć się co będzie można i donieść swojemu panu? Że on będzie lwem owéj pory, o tém gościnność i aż nadto znana ciekawość naszego narodu wątpić niepozwala. Prze-

śladowanym będzie ucztami, balami, operami, i przeglądami, i będziemy mieli przyjemność opowiedać naszym czytelnikom poruszenia jego wysokości chińskiego posłannika, od wierzchołka kopuły Swiętego Pawła aż do głębokości szybu w kopalni węgla w Durbam, i wyrazić w jaki sposób okazał on swoje zadowolenie z obrotów angielskiej artyleryi i t. d.«

My także ciekawi jesteśmy jak urządzone będą przyjęcia posła angielskiego w Pekinie i posła chińskiego w Londynie. Kwestye etykiety mają także swoją ważność, i jeżeli radzibyśmy śmiać się że szczególnych ceremonii używanych na dworze niebieskiego władcy, trzeba nam przypomnieć sobie że w téj chwili nie ma francuzkiego ambassadora w Madrycie, dla tego że te dwa dwory nie mogły się zgodzić co do sposobu wręczania wierzytelnych listów.

Missye mocarstw europejskich przy cesarzu chińskim zawsze upadały w przedmiotach etykiety; w historyi licznych poselstw próbowanych przez rządy zachodu, prawie zawsze posłowie cofali się przed poniżającą ceremonią *ko-tou*. *Ko-tou* zasadza się na rzuceniu się na kolana za danym znakiem, a za drugim znakiem dziewięć razy skłania się głową aż do saméj ziemi. W czasie pierwszego poselstwa rossyjskiego, w 1655, poseł niechciał wykonać dziewięciu pokłonów i został natychmiast odprawionym. Hollenderski posłannik, który w tymże roku przybył do Pekinu, myślał że będzie szczęśliwszym poddawszy się temu obrzędowi, ale cesarz chiński niechciał jego rządowi dozwolić przywileju innego, jak tylko pozwolenie przysyłania do Chin co lat ośm wyprawy nieskładającéj się z więcéj jak stu osób z których tylko dwadzieścia przybyć mogło do Pekinu. Sposób w jaki zarządzone zostało pierwszeństwo pomiędzy posłannikami w téj okoliczności, może dać wyobrażenie o stopniu poważania w jakiém zostawali barbarzyńcy na dworze niebieskim. W pierwszym szeregu stać miał reprezentant zachodnich tatarów, który przybył odziany w baranie skóry z końskiém ogonem u czapki i spodniami do kolan tylko sięgającemi. Po nim szedł posłannik wielkiego Lamy, przełożony duchowny nad tatarskiemi zdobywcami Chin. Ten wystąpił z wielkim przepychem, składające w darze trzysta trzydzieści sześć koni i dyamenty, dla tego jednak musiał iść za tatarem w baranich skórach i przełożonym duchownym w skromnéj żółtej sukni. Hollender szedł ostatni, i dodaje opowiadający z którego te szczegóły wyjmujemy, gdyby był powiedział że przybywa ze strony prostéj kompanii kupców, może być że wcale nie zostałby przypuszczonym na posłuchanie do niebieskiego władcy.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 *do dnia* 12 *Stycznia.*

Karsnicka Jadwiga, Przyrębska Łucya hr., Skupniewski Walenty, Brodzki Henryk ob., Ruttie Andrzej ob., Wąsowicz Eustachy ob., Rembowski Józef, i Alexander, Zakrzewski Eulogiusz ob., z Polski; — Gurski Jan ob., Modzelewski Michał ob., Borowski Eugidiasz ob., Zielińska ob., Kuczkowski Kazimierz hr., Lanckorońscy Stanisław i Józef hr., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Borkowski Tomasz, Hube Karol, Wozniakowski Dawid ob., Roland Stanisław ob., Maszewski Krescenty ob., Konsatko Antoni ob., Gumiński Jan ob., Suchodolski Roman, Dobrzański Łukasz, Penczkowska Anna, do Polski; — Mittasch Michał, do Galicyi.